

Klakierów już nie ma

Brylanty w bukietach

JANUSZ ŚWIĄDER

Anna Dymna w ciężkich czasach dostawała od swych wielbicieli paczki żywnościowe, proszek do prania i... papier toaletowy.

Teatr to dziwna instytucja, która, podobnie jak estrada, rządzi się swoimi prawami. Każdy aktor, zwłaszcza przed wojną, miał swoją publiczność. Uwidaczniało się to szczególnie podczas licznych tournée artystycznych teatrów po kraju. To było widać, jak w danej miejscowości widzowie adorowali jakiegoś aktora. - *Sam byłem świadkiem - zwierza się Ryszard Zarewicz - gdy w pewnym mieście na Śląsku jedna z koleżanek grająca w „Księżniczce czardasza”, znalazła w bukiecie... pierścionek. No tak, ale ona miała w tym miasteczku niezwykajnego adoratora, bardzo zamożnego handlowca.*

W bukietach wręczanych artystkom trafiały się ponoć także brylanty. A dzisiaj?

Wanda Polańska po triumfalnym przedstawieniu „Zemsty nie-toperza” została tak obsypana naręczami kwiatów, że zazdrosne koleżanki cedziły do niej przez zęby: „Pani to chyba ma ogrodnika w rodzinie?”

Hance Bielleckiej zdarzyło się dostać malarńki kapelusik umieszczony w bukiecie, zaś innym razem członkinie Koła Gospodyń Wiejskich podarowały jej chusteczki.

Danuta Rinn pamięta kosz kosmetyków ułożonych misternie w kształcie bukietu kwiatów, a **Magda Zawadzka** znajdowała w swojej garderobie flakoniki perfum i czekoladki.

Przezorna **Maria Malicka** sama kupowała bombonierki i wręczała przed spektaklem bileterkom, które już wiedziały co mają z nimi zrobić.

Katarzynie Skrzyneckiej wielbiciele przynoszą maskotki, **Krystynie Sienkiewicz** - przytulanki, a **Ewie Kuklińskiej** - żywe zwierzątka. Czynią to zazwyczaj dzieci, które wiedzą o jej umiłowaniu do psów i kotków.

Pokój **Michała Bajora** usłany jest poduszkami z wyhaftowanymi nań słowami jego piosenek. To taki dar od najgorętszych wielbicieli.

Anna Dymna w ciężkich czasach dostawała od swych wielbicieli paczki żywnościowe, proszek do prania i... papier toaletowy. A teraz znajduje w teatrze przeróżne maskotki.

Również w trudnych czasach stanu wojennego wielbicielek wspierały **Emiliana Kamińskiego**, przynosząc mu torby z czekoladkami i konserwy.

Dorota Stallńska, gdy gra na Śląsku, dostaje od tamtejszych kobiet koszyki przetworów własnej roboty.

Czasy się zmieniły, a wraz z nimi obyczaje w teatrze; nie ma nawet klakierów. - *A bywało - wspomina Ryszard Zarewicz - że artyści zapraszali na przedstawienia swoich znajomych, przyjaciół i oni, jakże często „podbijali bębenek”. Bili brawo tak, że słabsza niekiedy rola wydawała się sukcesem.*